

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/101785,Przy-Tobie-Najjasniejszy-Panie.html>



Tło

## ARTYKUŁ

### „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie...”

## OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 27.06.2023

Galicja – od połowy lat sześćdziesiątych cieszyła się swobodami politycznymi, szczyciła bujnym rozwojem kultury narodowej. Porozumienie z zaborcą okazało się tam i możliwe, i trwałe. Rozpoczął je zaś adres szlachty galicyjskiej do cesarza Franciszka Józefa z grudnia 1866 r., który kończył się znamienym

zwrotem: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy...”.

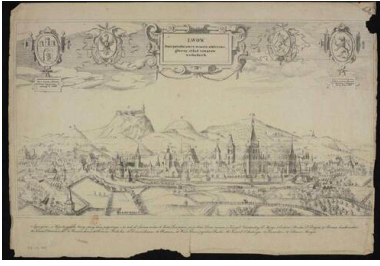
Łup rozbiorowy zagarnięty przez Austrię objął w gruncie rzeczy jedynie ziemie, które przypadły jej podczas pierwszego podziału Rzeczypospolitej (Kraków, przypomnijmy, dostał się monarchii habsburskiej dopiero w 1846 r.). Dla Polaków była to Małopolska, nowi władcy, nawiązując do średniowiecznych jeszcze pretensji, posługiwali się nazwą Królestwa Galicji i Lodomerii. Stolicą nowej prowincji był Lwów.

Za „cesarskich”, bardziej aniżeli za „polskich”, uważali się chłopci, którzy zwłaszcza po 1846 r. właśnie z Wiednia oczekiwali obrony przed dworem.

Galicja nigdy nie utraciła kontaktu z pozostałymi dzielnicami. Jej mieszkańcy walczyli pod polskimi sztandarami w dobie napoleońskiej, byli uczestnikami listopadowego zrywu, organizowali pomoc i tworzyli oddziały w powstaniu styczniowym. Za patriotyczną działalność skazywano ich na długie lata więzienia w cieszących się złą sławą twierdzach w Spielbergu i Kufsteinie.

Istniała jednak i druga strona medalu. Część szlachty, arystokracji i spore kręgi mieszczańskie akceptowały istniejący stan rzeczy. Niektórzy próbowali robić karierę w Wiedniu. Inni, wzorując się na Poznańskim, usiłowali zadbać o gospodarcze podniesienie kraju, czemu miały służyć powołane do życia w końcu lat trzydziestych Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Galicyjska Kasa Oszczędności czy Towarzystwo Gospodarskie. Za „cesarskich”, bardziej aniżeli za „polskich”, uważali się też chłopci, którzy zwłaszcza po 1846 r. właśnie z Wiednia oczekiwali obrony przed dworem.

Zapowiedź radykalnej zmiany stosunków pomiędzy szlachtą galicyjską a cesarskim Wiedniem przyniosło objęcie urzędu namiestnika przez hr. Agenora Gołuchowskiego. Celem prowadzonej przez niego polityki stało się doprowadzenie do sytuacji, w której konspiracja niepodległościowa przestanie mieć rację bytu, szlachta zaś zajmie w polskiej prowincji monarchii Habsburgów należną jej pierwszoplanową pozycję. Działania te nie od razu wydały owoce.



**Lwów. Litografia wykonana przed 1900 r., prawdopodobnie według miedziorytu z pierwszej połowy XVII w. (źródło: polona.pl)**

## **Autonomia w ramach niewoli**

Pierwszą oznaką nowego prądu stały się wydane w końcu 1859 r. rozporządzenia językowe, dzięki którym w urzędzie można było porozumiewać się w językach krajowych, czyli polskim i ruskim (ukraińskim).

Galicja, według marzeń Polaków, miała stać się odrodzieńczą kolebką polskiej państwowości.

W roku następnym języki miejscowe wprowadzono do sądownictwa, skarbowości. Praktycznie objęły one wszystkie kontakty o charakterze urzędowym.

Droga do porozumienia z monarchią została otwarta w pełni dopiero jednak w 1866 r. Austria, pobita przez Prusy, od 1867 r. przekształcona w Austro-Węgry, sposobiła się do rewanzu. Polacy wierzyli, że w najbliższej przyszłości monarchia, gwarantująca swym poddanym na drodze konstytucyjnej swobody i wolności, podejmie i rozwiąże kwestię polską.

W specjalnym adresie do korony, uchwalonym przez galicyjski sejm krajowy 10 grudnia 1866 r., stwierdzono zatem:

„bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w posłannictwo Austrii i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje Monarsze słowo jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie! stoimy i stać chcemy”.

We Lwowie przekazano zatem dynastii habsburskiej – na ręce Franciszka Józefa – misję Jagiellonów. Cały problem tkwił jednak w tym, iż stało się to bez zapewnienia wzajemności. Galicja, według marzeń zamieszkujących tam Polaków, miała stać się odrodzieńczą kolebką polskiej państwowości. Mniemano, że Austria sprzymierzona z Francją rozgromi i Prusy, i Rosję. Wbrew oczekiwaniom Austria nie przekształciła się jednak w państwo federacyjne, wprowadzono natomiast tzw. dualizm państwowy, czyli podział państwa na dwie części. Galicja, wchodząca w skład części austriackiej, czyli Przedlitawii, otrzymała jedynie ograniczoną autonomię.

W Galicji, jak w żadnej innej części ziem polskich, istniało niemal zupełnie swobodne życie polityczne.

I choć była ona odległa od formułowanych pod adresem Wiednia przez stronę polską postulatów, to jednak w istotny sposób zmieniła położenie tych ziem. Polska prowincja monarchii Habsburgów otrzymała przede wszystkim własne, autonomiczne władze. Zakończył się, rozpoczęty w końcu lat pięćdziesiątych, proces polszczenia lokalnych urzędów. Polacy stali zatem na czele tak władz rządowych, jak i krajowych. Namiestnikiem Galicji nieprzerwanie do 1915 r. był Polak, mianowany na to stanowisko przez cesarza.

Szefem wyłanianego przez sejm Wydziału Krajowego był również reprezentant miejscowej szlachty, która w politycznym życiu prowincji odgrywała rolę dominującą. Rolę tę, dodajmy, umożliwiały jej szczególnie pomyślany system wyborczy. Wybory, w przeciwieństwie do znanych nam dzisiaj, nie były bezpośrednie, lecz odbywały się w tzw. kuriach. Głosy nie były tu równe – licząca około 2 tysięcy głosujących kuria wielkich właścicieli ziemskich wybierała 44 posłów, a półmilionowa kuria miejska i wiejska 74 posłów. Polacy także, o czym wypada pamiętać, byli liczącą się siłą w samej Austrii. Istniał nawet specjalny urząd ministerialny do spraw Galicji, a ponadto Polaków powoływano wielokrotnie na ministrów (w dobie autonomicznej było ich w rządach około 50), na przykład urząd premiera sprawowali Alfred Potocki i Kazimierz Badeni.



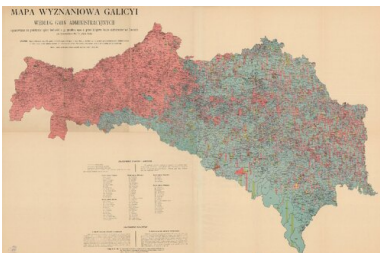
**A. Fiedler, „Posiedzenie sejmu krajowego we Lwowie”**

## **Polski Piemont?**

W Galicji, jak w żadnej innej części ziem polskich, istniało niemal zupełnie swobodne życie polityczne. Najważniejszym osiągnięciem stało się natomiast uzyskanie własnego, polskiego szkolnictwa. W szkołach uczono po polsku, przy czym szkoły niższe (ludowe) i średnie podlegały autonomicznej Radzie Szkolnej Krajowej. Polskie były też dwa uniwersytety – w Krakowie i we Lwowie.

Ciesząca się politycznymi swobodami i pielęgnująca narodową kulturę Galicja uchodziła – najzupełniej słusznie – za obszar szczególnie gospodarczo zacofany. I to zarówno w porównywaniu do innych części monarchii habsburskiej, jak i pozostałych ziem polskich. Rozwój przemysłu blokowany był i przez rządzącą krajem szlachtę, i konkurentów z bardziej uprzemysłowionych rejonów monarchii. Biedna i przeludniona wieś nie była w stanie przekształcić się w chłonny wewnętrzny rynek.

I choć w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej tempo rozwoju przemysłu galicyjskiego znacznie wzrosło, również dzięki mądrej polityce prowadzonej przez władze krajowe, oraz podniosła się nieco zamożność wsi, to w dalszym ciągu aktualne pozostawało powiedzenie, że Galicjanin pracuje za pół, a je za ćwierć osoby.



**„Mapa wyznaniowa Galicji.  
Według gmin administracyjnych”  
z: J. Buzek, „Rozsiedlenie  
ludności Galicji według wyznania  
i języka. Wiadomości  
Statystyczne o stosunkach  
krajowych wydane przez Krajowe  
Biuro Statystyczne”. T. 21 z. 2  
Lwów 1909 (źródło: polona.pl)**

Zacofana i przeludniona wieś galicyjska stała się jednakowoż kolebką politycznego ruchu chłopskiego. Jego inspiratorem był ksiądz Stanisław Stojałowski, wydający dla ludu czasopisma „Wieniec” i „Pszczołka”. On to, choć daleki od radykalizmu, budził pośród chłopów polityczną samoświadomość, torował drogę Bolesławowi Wysłouchowi. Ten z kolei, wydając od 1889 r. „Przyjaciela Ludu”, doprowadził do powstania w 1895 r. na zjeździe w Rzeszowie Stronnictwa Ludowego.

Obok Wysłoucha poważne miejsce wśród działaczy ludowych zajmował wójt z Gręboszowa, Jakub Bojko, następnie wytrwały agitator Jan Stapiński, a nieco później najwybitniejszy polityk ludowy, Wincenty Witos z Wierzchosławic nieopodal Tarnowa.

Samodzielny ruch ludowy był świadectwem wciąż istniejącego w Galicji konfliktu pomiędzy wsią i dworem, pomiędzy rządzącymi krajem konserwatystami a warstwami, które upominały się o należne im miejsce nie tylko na scenie politycznej.

Konflikt polsko-ukraiński zaognił się w 1908 r. Ukraiński nacjonalista zamordował wówczas usiłującego doprowadzić do kompromisu namiestnika Andrzeja Potockiego.

Kwestią, która w szczególny sposób ciążyła na galicyjskim życiu politycznym, był konflikt polsko-ukraiński. Początki konfliktu sięgały czasu Wiosny Ludów, kiedy to ludność ukraińska upominała się o swoje narodowe

prawa, występując zarazem z ideą podziału Galicji na dwie odrębne prowincje. U schyłku XIX w. wśród ukraińskich ugrupowań byli i zwolennicy ścisłej łączności z Rosją (moskalofile), i głoszący lewicowy program społeczny radykalni demokraci, i posiadający największe wpływy nacjonałiści.

Postulaty tych ostatnich skłonnii byli uwzględnii dzierżący ster kraju krakowscy neokonserwatyści, zdecydowanie byli im przeciwni zaś konserwatyści ze wschodniej Galicji, czyli tak zwani podolacy, którzy widzieli w tym zagrożenie przede wszystkim dla swoich interesów ekonomicznych.

Konflikt polsko-ukraiński zaognii się w 1908 r. Ukraiński nacjonalista, Mirosław Siczyński, zamordował wówczas usiłującego doprowadzić do kompromisu polsko-ukraińskiego namiestnika Andrzeja Potockiego. I choć jego następcą, Michał Bobrzyński, nie zaniechał idei Potockiego, to kwestie sporne, takie jak problem utworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie czy kształtu ordynacji wyborczej, uniemożliwiały porozumienie.

Galicja pozostawała duchowym centrum polskości. W Krakowie mogli najpełniej demonstrować swe patriotyczne uczucia przybysze z innych zaborów. Wycieczki Polaków ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Warmii i Mazur służyły utwierdzeniu postępującego tam odrodzenia narodowego. Z Galicji natomiast, szerzej aniżeli z innych polskich obszarów, płynęła inna fala. Tych, którzy ruszali w świat za chlebem.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)  
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej księgarniaipn.pl

**COFNIJ SIĘ**